

# Józef Borzyszkowski

---

## Anna Ostrowska (1917-2009) - kaszubska plecionkarka i przyjaciółka ludzi kultury, członkini zespołu "Wdzydzanki"

---

Acta Cassubiana 12, 489-491

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Józef Borzyszkowski**

**Anna Ostrowska (1917–2009)  
– kaszubska plecionkarka i przyjaciółka ludzi  
kultury, członkini zespołu „Wdzydzanki”**

Aneczka – wręcz „nasza Aneczka” – bo właśnie tak o niej mówili wszyscy w rodzinie oraz wśród znajomych i przyjaciół, dla których z czasem (dla młodych) stawała się też Ciocia, – urodziła się i zmarła we Wdzydzach Kiszewskich. Ochrzczona została w kościele parafialnym we Wielu, a pochowana na cmentarzu młodej parafii Wąglikowice. Jej ojciec, rodzina, ona sama wraz z bliźniaczą siostrą Helenką Knutową, reprezentowała grono wdzydzkich plecionkarzy – twórców kaszubskiej sztuki ludowej, przemysłu domowego, którego odrodzenie zawdzięczamy działalności Izzydora i Teodory Gulgowskich, twórców Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach. Chata Ostrowskich stała w sąsiedztwie domu i skansenu Gulgowskich.

Aneczka, skończywszy wdzydzką szkołę powszechną, rychło poszła na służbę, a w późniejszych latach wczesną wiosną, podobnie jak ogół młodych, opuszczała rodzinną wieś, by gdzieś daleko lub blisko zapracować na utrzymanie rodziny, zwłaszcza w czas zimy i niemal stałego przednówka. Jednym z miejsc jej młodzieńczej służby było gospodarstwo szlachciców w Piechowicach-Szablewie. Gdyśmy jako Pomorańcy w latach sześćdziesiątych zawitali po raz pierwszy z wanogą z Gdańska do Wdzydz, zostaliśmy serdecznie przyjęci i uraczeni także opowieściami-wspomnieniami przez Aneczkę i Helenkę oraz Władzię Wiśniewską, szefującą zespołowi „Wdzydzanki”. „Wdzydzanki” wraz z nami uczestniczyły też we wskrzeszeniu sobótkowego widowiska „Ścinanie kani”, zorganizowanego w 1970 roku na wyspie Wielki Ostrów. Wszystkie te niewiasty, zwykle zapracowane, troszczące się o innych – domowników i gości – były także do różańca i tańca..., kochając i pielęgnując kaszubskie zwyczaje, język, a przede wszystkim pieśń.

Chata Ostrowskich od lat pięćdziesiątych była letnim domem dla wielu przyjaciół – głównie pisarzy z Gdańska, z których wilnianka, Róża Ostrowska została – nie dzięki przypadkowej zbieżności nazwiska – członkiem rodziny. Różyczka, bo tak o niej mówiły Aneczka i Helenka, jej rodzina z córą Elżbietą, otrzymała

niejako w wieczyste użytkowanie połowę chałupy Ostrowskich, przyjmując w niej wraz z gospodarzami ludzi gdańskiego teatru i literatury, wśród których byli już nieżyjący Lech Bądkowski, Franek Fenikowski, Bolesław Fac, Izabela Trojanowska i Marysia Kowalewska oraz wielu innych, a wśród nich ówczesny prezes Zrzeszenia Bernard Szczęsny... Dzięki nim do grona przyjaciół tego domu – chaty, jaka nie miała szczęścia znaleźć się w KPE i spłonęła przed kilku laty, weszli też Pomoraniecy z Gdańska i Torunia, utrzymujący z nim i Anną serdeczne więzi do końca jej życia. Już w 1970 r. gdański Klub „Pomorania” uhonorował czołowe „Wdzydzanki” – Władysławę Wiśniewską, Helenę Kunt i Annę Ostrowską naszym noblem – Medalem Stolema. Były to rzeczywiście stolemy – stolemki, nie tylko w przenośni. Dla Aneczki nie było rzeczy niemożliwych. Niejeden mężczyzna mógłby pomarzyć o jej męskich umiejętnościach. Zazdrościć jej było można męskiego także po części charakteru, choć matkowała niemal wszystkim...

Wypadałoby tu wspomnieć o sukcesach artystycznych Aneczki jako plecionkarki – o zdobywanych nagrodach, wyróżnieniach i dyplomach, o uczestnictwie w wielu plenerach i wystawach... Te informacje znajdziemy w bedekerach kaszubskich i przewodnikach turystycznych oraz albumach prezentujących sztukę ludową i Kaszuby, a zwłaszcza ich południowe wdzydzkie strony. Warto też przeglądać „Pomeranię” i zajrzeć do tomów z serii *Pro memoria*, poświęconych Róży Ostrowskiej i Marii Kowalewskiej. Nie mniej ciekawy jest obraz Wdzydz, a w nim rodzinny dom Ostrowskich, utrwalony w wierszach F. Fenikowskiego i prozie B. Faca, zwłaszcza w jego powieści *Rzeźnia Maksa Heroda*. Był czas, kiedy Aneczka wraz z siostrą Heleną pracowała ciężko nie tylko dla „Cepelii”, ale przede wszystkim dla syna siostry – Maksa Knuta, właściciela kuźni-zakładu ślusarskiego... On i jego rodzina przejęli spuściznę – dziedzictwo Ostrowskich. W ich nowym domu dożyła swoich dni po pożarze chaty Aneczka.

W mojej pamięci pozostanie ona jako wspańska, dzielna i wielce przyjazna niewiasta. Na któreś z wanóg jesiennych przed niemal półwieczem trafiliśmy do Wdzydz w dniu, kiedy obie siostry kopały bulwy wielkości nieco większej niż ziarna grochu, wyrosłe na ich piaszczystym poletku. Towarzysząc im w tej pracy nauczyliśmy się kilku nowych pieśni, między innymi Stefana Bieszka *Wdzydze*, wyśpiewywanej odtąd zawsze przy kolejnych spotkaniach. Refren tej pieśni kończy się znamienym wezwaniem:

*Do Wdzydz, do Wdzydz, do Wdzydz.*

Aneczka, jak wszystkie wdzydzanki, była nie tylko pracowita i wesola, ale też mądra i pobożna, choć paciorka i wódki bardzo często w przeszłości nie odmawiała. Wierzyła gorąco w Opatrzność Boską i świat zmarłych, a także czarownic i masonów, których działalność poznała między innymi na Szablewie, a o czym nieraz opowiadała zaciekawionym słuchaczom...

Jako członek Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i zespołu „Wdzydzanki” brała udział niemal we wszystkich Zjazdach Twórców Literatury Kaszubsko-Pomor-

skiej we Wdzydzach, wzbogacając program spotkań, rozweselając towarzystwo. Należała też do wdzydzkiego grona sympatyków zrzeszeniowego czasopisma „Pomerania” i przyjaciół redaktora Wojciecha Kiedrowskiego oraz jego żony Reni. Z pełnym zaangażowaniem, a nawet srogością, broniła dobrego imienia Wdzydz i ich mieszkańców przed krzywdzącymi jej zdaniem publikacjami dziennikarzy. Podobnie jak inne „Wdzydzanki” była bardzo blisko zżyta ze skansenem – Muzeum – Kaszubskim Parkiem Etnograficznym. Uczestniczyła też w weselach – m.in. naszym i naszej Sławiny – oraz w niejednym pogrzebie wspólnych *drëchów*. W ostatnich latach życia sporo zimowego czasu spędzała niekiedy w Gdańsku u zaprzyjaźnionej Magdy Tomsio... Jednakże z reguły niechętnie opuszczała rodzinną wieś i chatę. Do końca jako 80-90-latka osobiście gromadziła zapasy drewna na zimę, mobilizując do pomocy człowieka kościerskich lasów – męża Feli Basków – Jerzego Borzyszkowskiego. Z jego pomocą planowała odbudowę spalonej chałupy. Przy jego pomocy, staraniem Instytutu Kaszubskiego stanął u pierwotnego wejścia do skansenu cieszący Aneczkę obelisk, upamiętniający obecność we Wdzydzach Róży Ostrowskiej i Wdzydz w jej twórczości literackiej ... Odsłoniła go uroczyście razem z córką Różyczki – Elą i ostatnim z wielkich wileńskich Kaszubów – Zbigniewem Szymańskim.

Warto dziś ponownie lub po raz pierwszy sięgnąć po wdzydzkie powieści Róży – *Wyspę* i *Mój czas osobny*, na kartach których utrwalał się klimat dawnych, spokojnych Wdzydz oraz niezapomnianego domu i rodziny Aneczki Ostrowskiej.

Nasze ostatnie dłuższe spotkanie to udział w Pustej Nocy i pogrzebie zmarłej w 2008 r. Władzi Wiśniewskiej. Aneczka jako wdzydzka seniorka i ostatnia z dawnych „Wdzydzanek” zaśpiewała wraz z nami i młodszymi „Wdzydzankami” niejedną pobożną i kaszubską pieśń – także tę ukochaną pt. *Wdzydze*, której ostatni fragment brzmi:

*Jô ũmrzëc chcã pòd bròmą ną,  
Niebieście zwónë tam brzëmią,  
Do Wdzydz, do Wdzydz, do Wdzydz.*

Dziś, jadąc do Wdzydz, najczęściej przez Wąglikowice, pozdrawiamy spoczywające tam na cmentarzu dawne „Wdzydzanki”, a wśród nich niezapomnianą Aneczkę. Jej i Helenki misterne plecionki, wspaniałe hafty Władzi Wiśniewskiej, Mieci Bławat i Jadwigi Hincowej oraz jej synów i innych twórców z Wdzydz, przechowywane w naszych mieszkaniach i domach, muzeach i galeriach, udokumentowane w krajowych i zagranicznych wydawnictwach, zapewniają im, także Aneczce, wieczną pamięć, życie po życiu, a zwłaszcza w kulturze regionu i świadomości kolejnych pokoleń – przede wszystkim obywateli Wdzydz i Kaszub, gdzie życie toczy się dalej i... od czasu do czasu śpiewają także „Wdzydzanki” – następczyni Władzi, Mieci i Aneczki...